

Chcą nas biednymi – chcą nas martwymi

13 września 2023

Nic się nie zmienia, dopóki społeczeństwo nie zrozumie, że władza jest jego wrogiem. Wolność, demokracja, partycypacja, integracja itd. Są to słowa, tylko słowa, by ukryć straszną prawdę: rządzący chcą nas biednymi i martwymi. Władza nie potrzebuje już ogromnych mas ludzkich: trudno nimi rządzić, są bezużyteczne w czasach, gdy technologia może zastąpić setki milionów pracowników.



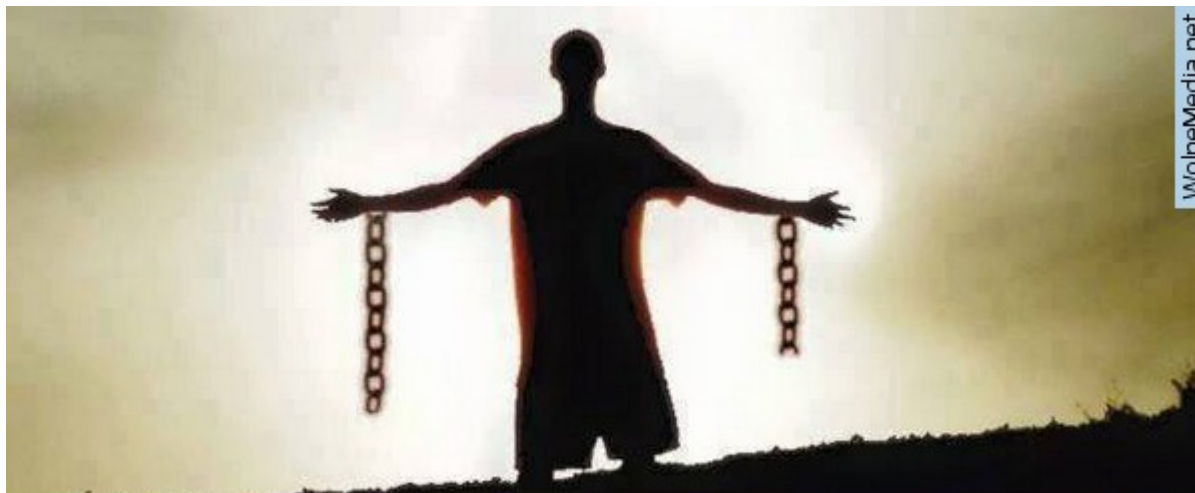
Skoro zniesiono niewolnictwo, to dlaczego „panowie” odbierają nam pieniądze, decydują co możemy jeść, pić, kupić, wiedzieć i jak troszczyć się o zdrowie?

Nieistniejące już społeczeństwo przemysłowe było zmuszone zaoferować coś ludziom. Kiedy byliśmy potrzebni wielkiemu przemysłowi, wojnom, w których byliśmy mięsem armatnim, ekstensywnemu rolnictwu stworzonemu z trudu i potu, oprócz kija musieli pokazać marchewkę: prawo do głosowania, dumny status obywateli, system edukacji, który umożliwiał nam wykonywanie przydzielonych nam zadań, trochę wolnego czasu i trochę rozrywki. Już Rzymianie dobrze o tym wiedzieli: „panem et circenses”. Burbonowie rządzący kiedyś Neapolem mówili o trzech „f”, tj. „feste, farina e forca”, czyli po polsku „festynach, mące i [dla buntowników] szubienicy”. Obecnie, gdy

mamy „demokrację” i paplają o równości, pozostaje im przekonywać, uwodzić, najgorsze decyzje lakierować dobrymi intencjami, przekonywać, że zło, które ląduje nam na grzbiecie, jest w naszym interesie.

„Oni” wiedzą co jest dla nas dobre, lepiej niż my sami. W Europie i na Zachodzie przekonują nas, byśmy sami się unicestwili i szantażując długiem, byśmy żyli poniżej naszych standardów. Czy jest to spisek, paranoja? – Wręcz przeciwnie, jest to precyzyjny program rozpowszechniany w zunifikowanych sieciach przez aparat komunikacyjno-propagandowy oraz aparat kulturalny i edukacyjny. „Niczego nie będziesz miał i będziesz szczęśliwy” – mówią z uśmiechem zarządzający światem na forum w Davos, głosem lokajów takich jak Klaus Schwab. Wszystko jest zapisane w oficjalnych programach: musimy stać się biedni, bezbronni. Brak stabilizacji zatrudnienia, utrata praw socjalnych zdobytych wielkim kosztem, migranci tak na terytorium jak i w sferze życia, zniszczenie każdego rodzinnego i wspólnotowego punktu odniesienia, a nawet wypędzenie, poprzez zieloną neo-dyktaturę, z miast i naszych domów – które mają być rekonfigurowane zgodnie z szalonymi i kosztownymi standardami, funkcjonalnymi dla interesów tych, co zwykle.

My, samotne monady, wędrowcy z trolleyami, jesteśmy przedmiotem gigantycznego wyłączenia, raczej własnościowego niż proletariackiego, walki klasowej, którą wygrywa garstka bogatych. Zubożenie nas, wyrzucenie z naszych domów nie wystarczy: chcą pozbyć się nas całkowicie. W tym celu zorganizowali wszystko perfekcyjnie. Poprzez aborcję, która stała się „prawem uniwersalnym” (nazywają ją „zdrowiem reprodukcyjnym”), odmawia się prawa do narodzin ogromnej liczbie nowych członków ludzkości. Prawo do nienarodzenia się. Następnie, podobnie jak w przypadku uboju i przerozu świń, podczas których niczego się nie wyrzuca, płody są wykorzystywane w przemyśle kosmetycznym i farmaceutycznym.



Człowiek o mentalności niewolnika pyta: „Czy to zgodne z prawem?”
Człowiek wolny pyta: „Czy to moralne?”

Dorastając, ludzie są przekonywani, że najlepszą seksualnością jest ta bezpłodna i zachęcani do stania się transseksualistami lub homoseksualistami. To wielka ulga dla oligarchii, która pozwala przeredzić szeregi bez zbytniego hałasu. Jako dorośli jesteśmy przekonywani do emigracji w celu „poszukiwania możliwości”, a w rzeczywistości po to, by związać koniec z końcem. Sprawia to, że trudno jest kupić dom (kto da nam kredyt hipoteczny?), zorganizować życie wokół stabilnych punktów, rodziny, dzieci, miejsc i cywilizacji, w której się urodziliśmy. Niemożliwe jest stworzenie ruchu oporu: brakuje nam czasu, nasze siły, zarówno fizyczne, jak i duchowe, załamują się. Duchowe? Dusza nie istnieje, gdzie ona jest? Kto jest w stanie ją oszacować, kto potrafi wymienić ją na pieniądze? Stajemy się uchodźcami uciekającymi od życia, bezpaństwowcami, nie wiedząc o tym; a jednak, jak powiedział [Cesare Pavese](#) słowami znajdky Anguilli, powracającego emigranta: „Kraj jest potrzebny, kraj oznacza nie być samemu, wiedząc, że w ludziach, w roślinach, w ziemi jest coś twojego, że nawet gdy cię tam nie ma, to coś czeka na ciebie”.

Nic i nikt, ani miejsca, ani ludzie, ani style życia nie powinny na nas czekać. Przemieszczanie ma charakter permanentny: wymaga „elastyczności” (tj. milczącej akceptacji) i „odporności” (zrezygnowanej permissywności). W podróży bez bagażu wszystko jest tymczasowe: praca, relacje, miejsca,

idee, nawet my sami, którym oferuje się najwyższą wolność: możemy zmienić płeć, a raczej gender, także co roku, jak ma to miejsce w Niemczech.

Podróż jest krótka, ale bardzo męcząca. Anna Proclemer, wielka aktorka, mawiała, że aby grać w teatrze, trzeba mieć przede wszystkim zdrowie. W postmodernistycznym teatrze globalnym zdrowie jest w rękach sprywatyzowanej Światowej Organizacji Zdrowia oraz Big Pharmacy. Jesteśmy chwilowo wyimaginowanymi zdrowymi ludźmi nafaszerowanymi medykamentami i lekami psychiatrycznymi. Mogą zaaplikować nam dziwne serum, gdy tylko zasieją w nas strach, największy strach, strach przed śmiercią. I tu wszystko się kończy, ponieważ wszelka transcendencja jest wykluczona, wyśmiewana, jest szczątkowym przeżytkiem.

Ale nawet to nie wystarczy. Chcą zagarnąć wszystko, co mamy, wywłaszczyć nas z naszej tożsamości, a następnie drastycznie zredukować naszą liczebność. Jest nas zbyt wielu, krzywdzimy ostatnie dopuszczalne bóstwo – Gaję, planetę, która umiera z powodu uciążliwego gościa, człowieka. Uciemienieni poczuciem winy, przerażeni, pozbawieni naturalnego wymiaru, pozbawieni zdrowia, biedni, ponieważ wszystko – woda, ziemia, środki produkcji, domy – musi należeć do władców, co nam pozostaje? Chwila, pogoń za natychmiastową przyjemnością, a do tego wszystkiego groza choroby, starości, strach przed byciem nieefektywnym, przed niewydolnością, strach przed stanieniem się nędzarzami.

Rozwiązanie dla samotnego ludzkiego atomu jest więc gotowe: zniknąć, poprosić o eliminację. Eutanazja, „dobra śmierć”, propagowana przez nekrofilów sumienia wykorzystujących skrajne przypadki. W awangardzie regresji znajdują się Kanada, Belgia i Holandia, gdzie można zostać wyeliminowanym, higienicznie, ze wszystkimi atrybutami prawa, przez życzliwych państwowych katów. W owych krajach, które kolonialna narracja zawsze nazywa „wysoce cywilizowanymi” (absolutny superlatyw, który rozbraja nieufnych), zgony wynikające z eutanazji stanowią

obecnie dziesięć procent wszystkich śmierci. Mamy do czynienia z demokracjami masakrującymi. Dla władców wszystkiego, wszystko jest łatwe. Próba generalna kontroli totalnej została pomyślnie zaliczona przez orwellowski greenpass, przepustkę, która przyznaje prawa, które już posiadaliśmy, a z których zostaliśmy wyłączeni.



W Argentynie, pośród galopującej inflacji, korupcji i nędzy dotykającej coraz większych grup ludności, parlament zatwierdził dwie pozornie niezwiązane ze sobą ustawy, które stanowią syntezę władzy oligarchicznej działającej na rzecz zubożenia i jednocześnie zmniejszenia liczby ludności. Projekt ustawy o „medycznie wspomaganym dobrowolnym śmierci” (nie brakuje eleganckich peryfraz, by osłodzić tragedię) był promowany przez (wciąż) rządzącą partię peronistowską. Jeśli zostanie zatwierdzony, pozwoli wnioskodawcom uzyskać współpracę ze strony lekarza do przeprowadzenia wspomaganego samobójstwa.

W tym samym czasie liberalna opozycja przedstawiła projekt odwróconej hipoteki skierowany do osób starszych. Przewiduje on udzielenie odwróconego kredytu hipotecznego, który pozwoli osobom w wieku sześćdziesięciu pięciu lat i starszym na otrzymywanie comiesięcznej kwoty uzupełniającej ich emerytury, które są skromne i zdziesiątkowane przez stuprocentową roczną

inflację. Po śmierci pożyczkobiorcy spadkobiercy mogą zwrócić pełną kwotę pożyczoną przez bank, obciążoną odsetkami i rewaloryzacją pieniężną, lub przekazać dom w celu anulowania kredytu hipotecznego. Biorąc pod uwagę dramatyczny kryzys w tym południowoamerykańskim kraju, nietrudno przewidzieć, że argentyńskie aktywa nieruchomościowe szybko przejdą w ręce banków. Również w tym przypadku narracja jest zwodnicza: według zwolenników jest to propozycja innowacyjna, dzięki której emeryci, którym udało się wejść w posiadanie domu, mogą uzyskać dodatkowy dochód, który uzupełni ich emeryturę i pomoże im lepiej żyć. Wymyślili to ci sami, którzy doprowadzili Argentynę do nędzy; propozycja nie jest innowacyjna, jest już stosowana w Hiszpanii i stanowi część oferty kredytowej.

W rzeczywistości jest to wystawienie domu na sprzedaż w celu otrzymania miesięcznej kwoty pozwalającej na godne życie po tym, jak dochód został obniżony przez inflację i ograniczenie świadczeń socjalnych. Wśród zwolenników tego rozwiązania jest [Ana Botín](#), główny udziałowiec Banco Santander i wpływowy członek Grupy Bilderberg.

System finansowy jedną ręką nas dusi, a drugą odbiera nam to, co wywalczyliśmy z poświęceniem. A może celem prywatyzacji systemów zabezpieczenia społecznego jest właśnie ich niestabilność, której rozwiązaniem jest wyłączenie, z powodu pogłębiającej się biedy, z naszych domów? Pamiętajmy, że kryzys finansowy z lat 2007-2008 został wywołany przez niewypłacalność na rynku nieruchomości, co pozwoliło komuś przejąć dużą część mieszkań po niskich cenach. W USA i Hiszpanii trzy czwarte z nich jest obciążonych hipoteką. Biorąc pod uwagę wzrost stóp procentowych, nad którym państwa narodowe nie mają kontroli, co stanie się z gospodarstwami domowymi, które nie będą już w stanie spłacać swoich rat? Odpowiedź jest oczywista i rzuca złowrogi cień na Agendę 2030 w bardzo niebezpiecznej części dotyczącej „ekologicznej” adaptacji całego zasobu mieszkaniowego. We Włoszech, gdzie

trzy czwarte domów jest własnością ludzi, którzy w nich mieszkają, wysoki rachunek może zmusić wielu do sprzedaży lub uciekania się do fałszywej ręki wyciągniętej przez instytucje kredytowe, ze skutkami, które możemy sobie wyobrazić, zwłaszcza wśród rodzin starszych oraz osób o niskich i średnich dochodach.



Elity NWO tworzą pieniądź cyfrowy (CBDC), który wyłączy ci, gdy przekroczysz limit towarowy, limit CO2, termin ważności lub... będziesz niegrzeczny.

Wiele z nich wpadnie w ręce lichwiarzy, legalnych lub nielegalnych, a rozpacz związana z utratą bezpieczeństwa mieszkaniowego doprowadzi do zaburzeń psychicznych i prawdopodobnie większej liczby samobójstw. W międzyczasie nasze domy będą zmieniać właścicieli, tak jak dzieje się to w Stanach Zjednoczonych. Demokratyczny kandydat na prezydenta Robert F. Kennedy jr, wnuk zamordowanego w Dallas Johna Kennedy'ego, wyraził ostatnio poważne zaniepokojenie wpływem funduszy inwestycyjnych na rynek nieruchomości. Giganci ci przejmują coraz większe części domów pierwotnie przeznaczonych dla rodzin. Kennedy potępił praktyki takich gigantów jak BlackRock, Vanguard i State Street, które kontrolują znaczną część rynku. Rośnie liczba przypadków rodzin, potencjalnych nabywców domów, którzy nie byli w stanie nabyć nieruchomości – przelicytowani w ostatniej chwili przez oferty gotówkowe funduszy inwestycyjnych. Trzy wspomniane największe na świecie fundusze kontrolują aktywa o wartości ponad dwudziestu tysięcy miliardów dolarów, co stanowi dziesięciokrotność PKB Włoch i

więcej niż PKB Unii Europejskiej.

Kto będzie silniejszy: zwykli obywatele, państwa narodowe czy wspomniani giganci? Kto wygra tę grę? Kilkanaście funduszy inwestycyjnych posiada krzyżowe udziały w prawie każdym międzynarodowym, finansowym i przemysłowym podmiocie na naszej planecie. Są panami świata: ich wpływy sięgają osiemdziesięciu ośmiu procent indeksu S&P 500, który obejmuje pięćset korporacji o największej kapitalizacji. Kontrolują nasze życie i mają otwarcie deklarowany cel przejęcia wszystkiego. Pozostają nam okruchy, marne resztki, jak podczas wystawnych bankietów w przeszłości. Czy nadal wierzymy w zalety „wolnego” rynku? Albo sądzimy, że stwierdzenia takie jak „Niczego nie będziesz miał i będziesz szczęśliwy” są pustostowiem sięgającym w daleką przyszłość. Nie, celem jestem ja, ty, my wszyscy. Wywłaszczenie z własności czyha, by na dobre pozbyć się nas za pomocą antyludzkich planów i ideologii, eutanazji, radykalnego ekologizmu, sterylności seksu, hedonistycznego indywidualizmu, wysokich kosztów opieki zdrowotnej, a także starych systemów, takich jak wojny i epidemie. Nigdy nie sądziliśmy, że będziemy musieli z pełną świadomością stwierdzić: chcą nas biednymi, chcą nas martwymi.

Autorstwo: Maurizio Blondet

Źródło zagraniczne: MaurizioBlondet.it

Tłumaczenie i źródło polskie: BabylonianEmpire.wordpress.com